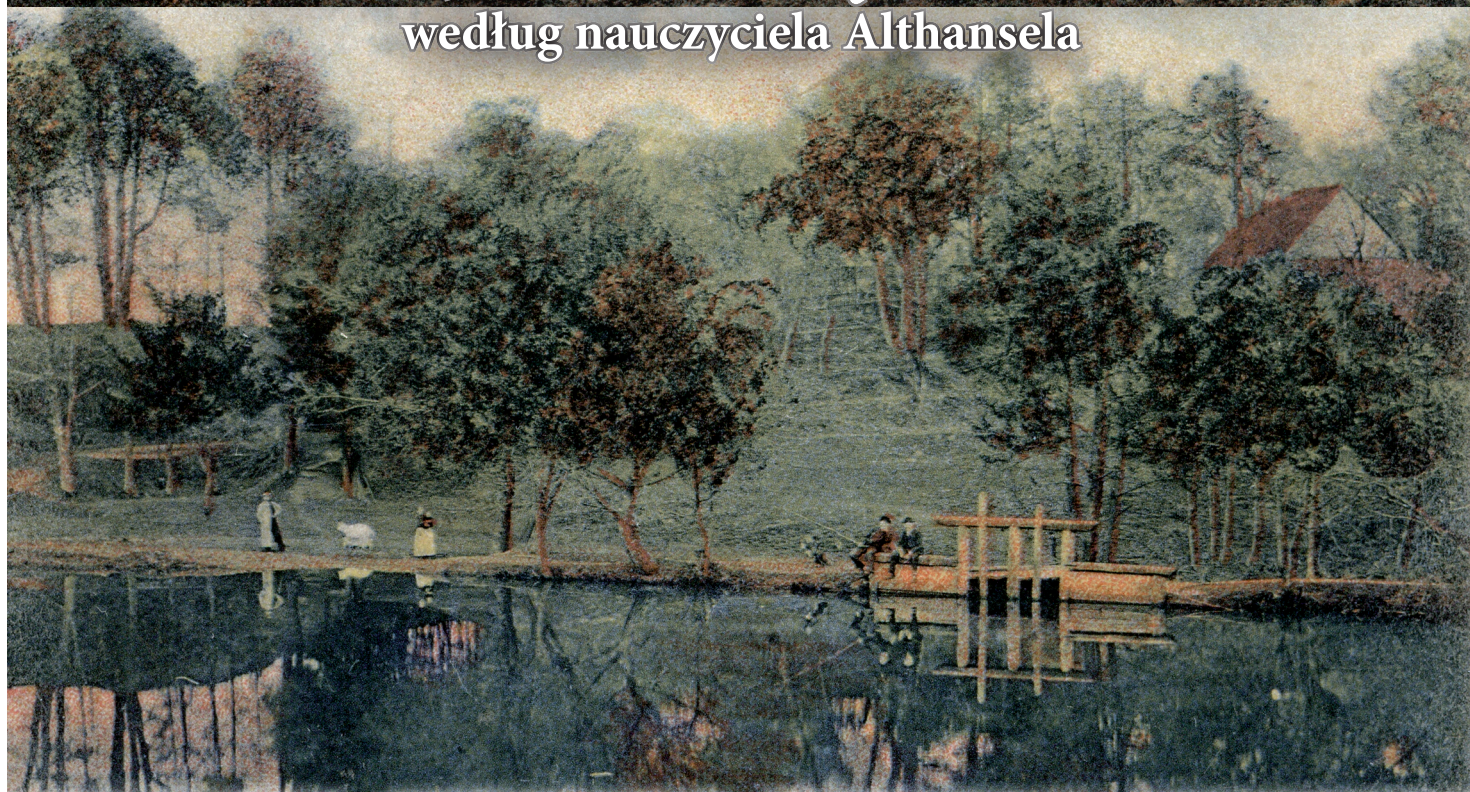


Partien aus der Rzendowitzer Schweiz bei Guttentag O.-S.



SZWAJCARIA RZĘDOWICKA

według nauczyciela Althansela



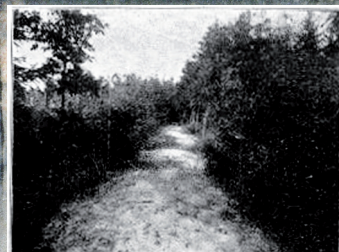
Hand im oberen Teile der „Schweiz“.



An der Wittekmühle.



Bjünfauer Teich.



Spazierweg am Steingraben.

Durch die Rzendowitzer Schweiz.

Von Rektor Althausel in Guttentag.

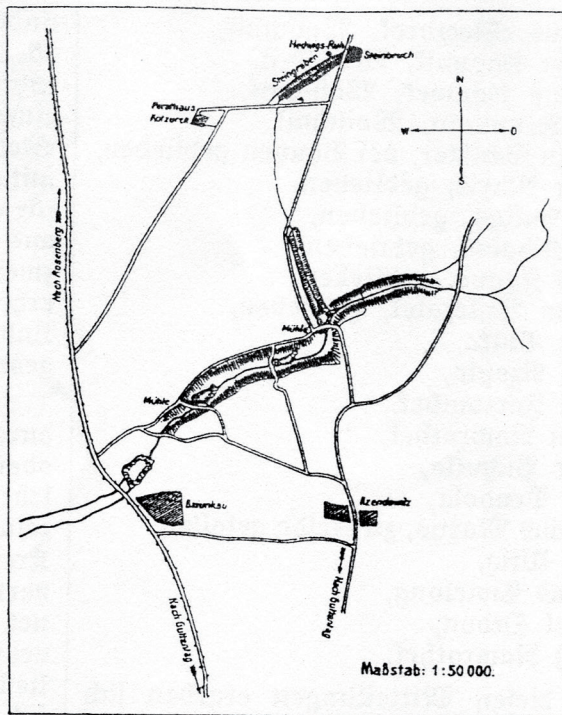
Es gibt wohl keinen Ort in unserm lieben Vaterlande, der nicht irgend welche landschaftlich schönen Punkte besitzt, die den Naturliebhaber zu freundlichem Verweilen einladen. Auch der ober-schlesische Wald, dessen Charakter als Kiefernwald Dürstlichkeit und herzbe-klemmendes Schweigen ist, birgt hier und dort anmutige Ausblicke auf belaubte Büsche und Wiesen oder plätschernde Wasser-lein, die den fröhlichen Wanderer immer wieder anziehen.

Nördlich von Guttentag, etwa 3 km von der Stadt entfernt, bei dem Dorfe Rzendo-witz, findet sich ein Wiesengrund, der von einer langen Reihe lieblicher, bebuschter Hügel umgeben ist, die man in scherzhafter Übertreibung die „Rzendowitzer Schweiz“ genannt hat. Ein Wässerchen, dessen Quellen im Rzendowitzer Forst liegen, und dessen Niederschlagsgebiet

nicht gar zu groß ist, hat sich im Laufe der Jahrhunderte in dem nur wenig widerstrebenden Sandboden eine Talmulde ge-graben, die sich in südwestlicher Richtung bis Bziunkau erstreckt. Die hohen Ränder dieser Mulde ragen nicht mauerartig auf, sondern sind vielfach zerklüftet: bald streben sie wall-artig bis an den Wasserlauf vor, bald weichen sie zurück. Tausende von Rinn-fallen, von den Rändern bei Platzregen nieder-stürzend, mögen diese Zerklüftung geschaffen haben. Denn immer da springen die Rän-der als Querriegel weit ins Tal vor, wo der Untergrund infolge festeren Gefüges dem rinnenden Wasser stärkeren Wider-stand entgegensetzte. Doch wie staunt man die Kraft des Wassers an, wenn man sieht, daß die Ränder des Tals hin und wieder bis 30 m hoch sind.

Unser Bild „An der Wittekmühle“ zeigt den schmalen Wasser-lauf, den das Wasser in den Wiesengrund in der jüngsten Ver-gangenheit eingeschnit-ten hat.

Doch nun zur Wanderung selbst, zu der ja diese Zeilen anregen sollen. Am besten lernt man die Schweiz kennen, wenn man mit der Durch-wanderung nördlich vom Dorfe Bziunkau beginnt und talauf-wärts streift. Gleich am Eingange kommt man am Bziunkauer Teiche vorbei (Bild), dessen Ufer mit Schilf und Kiefernbuschen um-säumt sind, aus welchen der Schornstein der Bziunkauer Brennerei hervorlugt. Der Urheber der landschaft-lichen Herrlichkeit, der schmale Bach, durch-murmelt die Talsohle, wie unwillig darüber, daß seine Kraft ab und zu von Menschen-werk in einem Teiche gefangen wird, um Mühlen zu treiben. Büsche von Laub- und Nadelbäumen zieren die Ufer dieser Teiche wie die Ränder des Tals. Mühlen und Rätner-stellen winken mit ihren roten Ziegeldächern aus dem Grün des Laubwerks hervor.



Karte der „Rzendowitzer Schweiz“.

Und hast du, Wan-derer, noch länger Zeit, so folge mir zu neuen reizvollen Ansichten. Ich führe dich zu der beim Forsthause Kot-zuren gelegenen „Hed-wigs-Ruh“; nur eine halbstündige Fußreise, da sind wir am Ziel. Ein tiefer Wasser-graben mit felsigen Ufern, der Stein-graben, zieht sich dort durch den Wald. So-viel Kraft, sich selbst dieses Bett ins Gestein zu graben, trauen wir unserm langsam flie-ßenden Wasser gar nicht zu. Und wirklich: der Steingraben ist ein künstlich hergestellter Wasserlauf, ein Kanal, von Menschenhand zu

dem Zwecke geschaffen, das Sammel- und Quellwasser des im Walde liegenden, jetzt verlassenen Steinbruchs abzuleiten. Doch der Gedanke beeinträchtigt das idyllische Bild keineswegs. Der Graben ist von dichtem Buschwerk umgeben und um so leichter zu verfolgen, da rechts und links mühelos gang-bare Spazierwege angelegt sind, die bald von hellem Tageslicht durchflutet, bald von düsteren Nadelbäumen beschattet sind. (Bild: Spazierweg am Steingraben.) Zulezt führen

uns diese Wege zu einem freundlichen Ruhe-plätzchen, der „Hedwigs-Ruh“, wie geschaffen dazu, in Träumereien zu versinken und Zeit

und Sorge zu vergessen. Und wohl jedem, dem das gelingt: der Jungbrunnen der Natur badet seine Seele rein.

Przez Szwajcarię Rzędowicką

Tekst Althansela – nauczyciela z Dobrodzienia

W naszych stronach rodzinnych nie ma miejscowości, która nie posiadałaby pięknych krajobrazów, godnych zwrócenia uwagi miłośników przyrody. Również lasy górnośląskie, mające charakter borów sosnowych, przepełnionych aromatem i ciszą ściskającą za serce, ukrywają tu i tam urokliwe widoki na łąki i zarośla oraz szemrzące strumyki, które zawsze przyciągają radosnego wędrowca.

Na północ od Dobrodzienia, 3 km od miasta, w okolicy wsi Rzędowice znajduje się obszar łąk otoczony długim rzędem łagodnych wzgórz porośniętych zaroślami, który żartobliwie nazwano „Szwajcarią Rzędowicką”. Strumyk, którego źródło znajduje się w rzędowickim lesie, na przestrzeni stuleci wyrzeźbił w piaszczystej, mało odpornej na erozję glebie, głęboką kotlinę rozciągającą się w kierunku południowo-zachodnim aż do Bzionkowa.

Wysokie brzegi tej niecki nie wznoszą się na kształt muru, lecz tworzą różnorodne poprzeczne rozpadliny, które w formie wałów dochodzą miejscami aż do strumienia. Zostały one utworzone najprawdopodobniej przez tysiące strużek i strumyków, które w czasie nagłej ulewy spływały po zboczach w dół. W ten sposób głęboko w dolinę wchodzi poprzeczne skarpy – naturalne wały o zwartej strukturze podłoża, powodujące liczne zmiany nurtu strumienia. Gdy spoglądamy na 30-metrowej wysokości zbocza doliny, zaskakuje nas ogromna siła erozji wody. Zdjęcie „Witkowego Młyna” pokazuje wąskie koryto strumienia wcinającego się głęboko w obszar łąk.

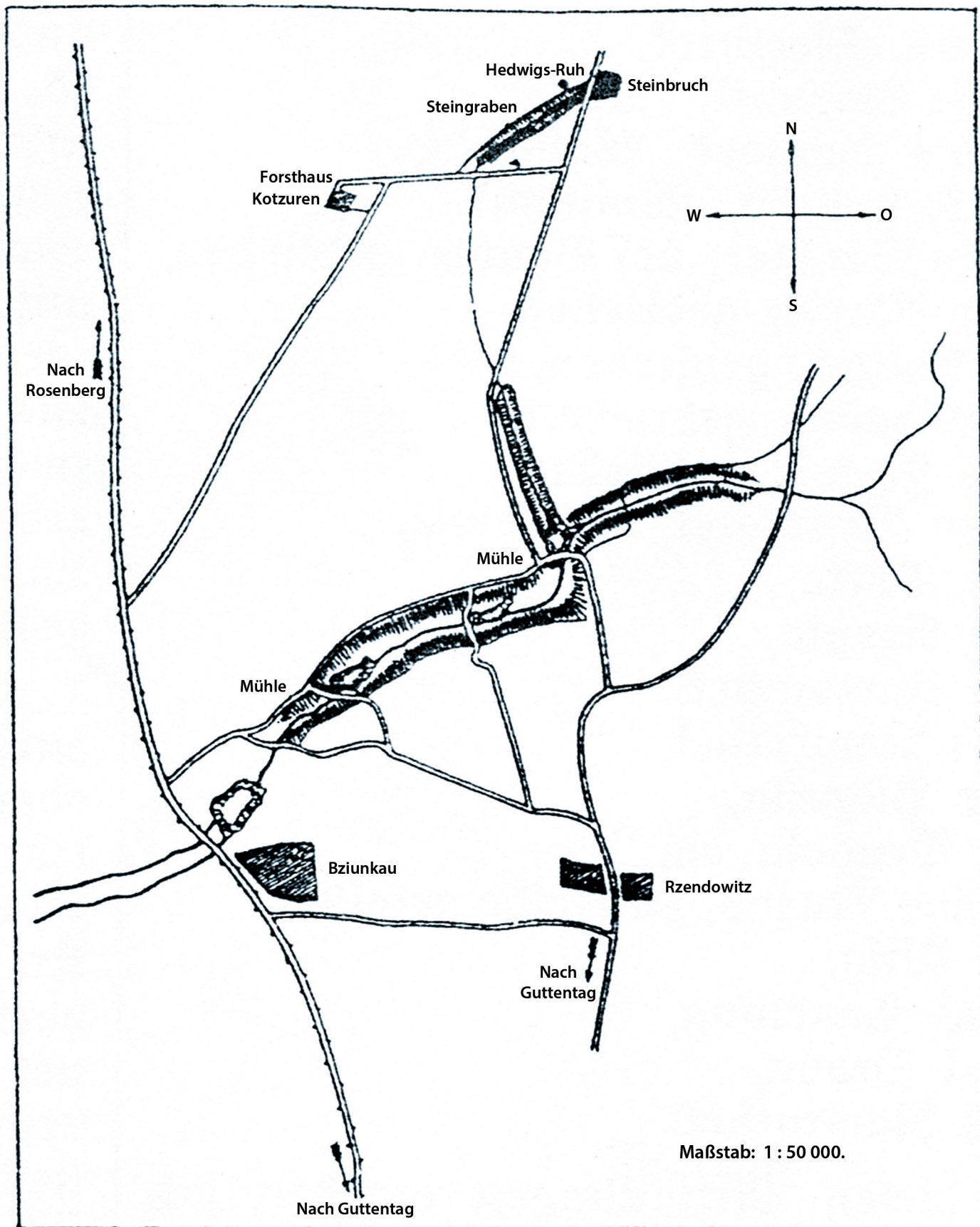
Wracając do samej wędrowki, do której ten tekst ma zachęcić, to najlepiej można poznać tę „Szwajcarię ...” rozpoczynając wędrowanie na północ od wsi Bzionków i posuwając się wzdłuż doliny. Na początku przechodzimy wzdłuż bzionkowskiego stawu, którego brzegi porośnięte są trzciną i zaroślami sosnowymi. Ponad nimi wyłania się komin bzionkowskiej gorzelni.

Sprawca (Stwórca) tego precudownego krajobrazu z szemrzącym strumieniem na dnie wąskiej doliny był raczej przeciwny temu, aby w tym miejscu zbudować staw po to, aby wykorzystać siłę wody do napędzania młyna. Staw ten otacza podobna roślinność jak ta, która porasta brzegi doliny. Jedynie z zielonego otoczenia wyłaniają się czerwone dachy młynów i zabudowań gospodarczych.

Wędrowcze, jeśli masz jeszcze więcej czasu, udaj się ze mną do dalszych urokliwych miejsc. Po półgodzinnym marszu zaprowadzę cię do miejsca zwanego „Hedwigs-Ruh [Zacisze Jadwigi]” leżącego obok leśniczówki Kocury.

Naszym celem jest głęboki rów z kamienistymi brzegami ciągnący się w głąb lasu. Przyroda nie ma takiej siły, aby mogła sama uformować takie koryto w kamienistym podłożu. W rzeczywistości jest to sztuczny ciek wodny – kanał wykonany ręką ludzką po to, aby odprowadzić wodę zgromadzoną w nieczynnym kamieniołomie, położonym w lesie.

Lecz kanał ten nie szkodzi idyllicznemu krajobrazowi. Jest on otoczony gęstymi zaroślami, a wzdłuż niego z lewej i prawej strony utworzono ścieżki spacerowe. (Zdjęcie przedstawia tę ścieżkę wzdłuż rowu). Zaprowadzą one nas do celu wędrowki – miejsca wypoczynku zwanego „Hedwigs-Ruh”, jakby stworzonego po to, aby oddać się marzeniom, zapomnieć o troskach dnia codziennego. A każdemu, któremu to się uda, to tak jakby obmył duszę w „źródle młodości” natury.



Karte der „Rzendowitzer Schweiz“.

Opracował Paweł Mrozek

na podstawie publikacji w „Der Landbote. Lublinitzer Kreis-Kalender”, Kattowitz OS 1914

Tłumaczenie tekstu: Gerard Wons

Mapka Szwajcarii Rzędowickiej według Althansela

Ilustracje według pocztówki ze zbiorów Rudolfa Hyli